Norm Foster

OLD LOVE

OLD LOVE

TEATR IM. WANDY SIEMASZKOWEJ RZESZÓW

Prapremiera europejska
17 maja 2013 r.
Mała Scena
im. Zdzisława Kozienia

Norm Foster

OLD LOVE

Przekład
Mirosław Połatyński

NORM FOSTER (rocznik 1949) – najbardziej znany kanadyjski dramaturg. Jego sztuki wystawiane są na scenach wielu światowych teatrów średnio sto pięćdziesiąt razy w ciągu roku, co czyni go najczęściej produkowanym dramatopisarzem w historii swojego kraju. Urodził się w Newmarket (Ontario), wychował w Toronto. Studiował w Radio & Television Arts w Centennial College w Toronto, a następnie w Confederation College w Thunder Bay. Po studiach rozpoczął pracę w radiu jako gospodarz popularnego programu porannego. Z teatrem związał się przypadkowo – towarzyszył swojemu przyjacielowi podczas przesłuchania do sztuki i wtedy otrzymał swój pierwszy angaż aktorski. Jako dramatopisarz zadebiutował w 1983 roku sztuką pt. „Sinners", zrealizowaną w Theatre New Brunswick. Napisał ponad czterdzieści sztuk teatralnych, które wielokrotnie wystawiono na scenach profesjonalnych teatrów. Najpopularniejsze komedie Fostera to m.in. „Mending Fences", „The Love List", „The Long Weekend", „Bedtime Stories", „Kiss the Moon", „Kiss the Sun". W Polsce do tej pory zrealizowano dwie sztuki Norma Fostera: „Ostrą jazdę" i „Premierę" (Teatr Komedia w Warszawie).

ANDRZEJ CHICHŁOWSKI (rocznik 1957) – polski aktor, reżyser i scenarzysta filmowy. W 1980 roku ukończył Wydział Aktorski Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej im. Leona Schillera w Łodzi. Był aktorem Teatru Komedia w Warszawie (1980–81), Teatru Polskiego w Warszawie (1981–86), Teatru Dramatycznego im. Jerzego Szaniawskiego w Płocku (1986–88), Teatru Popularnego w Warszawie (1988–90) oraz Teatru Szwedzka 2/4 w Warszawie. Wystąpił w wielu polskich serialach telewizyjnych (m.in. „Plebania", „Samo życie", „Na Wspólnej", „M jak miłość", „Magda M", „Tajemnica twierdzy szyfrów", „Ludzie Chudego", „Pitbull") i filmach (m.in. „Spring 1941", „Wiedźmin", „Goodbye Rockefeller", „Lekarz miłości"). Przez dziewięć lat reżyserował serial „Klan". Pisał scenariusze do „Samego życia" oraz dialogi do „Na Wspólnej".
Jest autorem czterech sztuk teatralnych, m.in. „Szczęśliwego dnia", który miał trzy realizacje, w tym jedną w Wiedniu (w tłumaczeniu na język niemiecki).

Dramatis personae:

Molly Graham	
Kitty Mitchell	
Shirley	
Sandra	
Delores	
Claire	**Anna Demczuk**
Bud Mitchell	
Arthur Graham	**Marek Kępiński**

Reżyseria
Andrzej Chichłowski

Scenografia
Tadeusz Smolicki

Opracowanie muzyczne
Andrzej Chichłowski, Adam Słowik

Inscenizacja „Old Love" zrealizowana została w porozumieniu z Pam Winter, Gary Goddard Agency, www.garygoddardagency.com

TEATR IM. WANDY SIEMASZKOWEJ RZESZÓW

Prapremiera europejska
17 maja 2013 r.
Mała Scena
im. Zdzisława Kozienia

MIROSŁAW POŁATYŃSKI – aktor, reżyser teatralny, tłumacz. Ukończył wydział aktorski PWSFTviT w Łodzi. Występował w teatrze w Radomiu, przez rok w Teatrze im. W. Siemaszkowej w Rzeszowie oraz w Teatrze im. J. Kochanowskiego w Opolu, gdzie wyreżyserował swoją pierwszą sztukę („Wędrówką jedną życie jest człowieka"). Reżyserię studiował w York University w Kanadzie, m.in. pod okiem znanego reżysera Davida Rotenberga. Prowadził zajęcia ze studentami reżyserii i aktorstwa w niemieckiej Film,- und Theater Athanorakademie w Burghausen oraz na wydziale aktorstwa na kanadyjskim York University. W 2007 roku założył kompanię teatralną Atlas Stage Productions Canada, promującą kulturę polską w Kanadzie oraz kanadyjską w Polsce. Zajmuje się tłumaczeniem kanadyjskich sztuk na język polski.

TADEUSZ SMOLICKI (rocznik 1952) – polski architekt i scenograf. Absolwent Politechniki Krakowskiej (1976) oraz Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie (1978). W czasie studiów (1971–75) związany był z Teatrem STU w Krakowie. Aktor głośnych spektakli „Spadanie", „Sennik polski" i „Exodus". Współtwórca scenografii do „Exodusu". Autor scenografii do ponad 150 spektakli zrealizowanych w teatrach polskich i zagranicznych oraz w Teatrze Telewizji. Współpracował z najlepszymi scenami naszego kraju, m.in. z Teatrem Narodowym w Warszawie, Teatrem Polskim we Wrocławiu, Starym Teatrem w Krakowie, Teatrem Muzycznym w Gdyni. Tworzy także w innych dziedzinach twórczości plastycznej. Swoje prace wystawiał w wielu miastach w kraju i za granicą. Jest autorem aranżacji plastycznej głośnych wystaw w Muzeum Narodowym w Krakowie, m.in. „Malinowski – Witkacy" (2000), „Świat ze srebra" (2004), „W stronę Schulza" (2005) oraz wielu innych wystaw w kraju i za granicą. W Teatrze im. W. Siemaszkowej w Rzeszowie projektował scenografię do spektaklu „Audiencja III, czyli raj Eskimosów" (2003) oraz do „Edukacji Rity" (2011).

Miłość na starość

Urok siwych gołąbków

W społeczeństwie uprawiającym kult młodości widok starych ludzi trzymających się na ulicy za ręce budzi mieszane uczucia. A przecież co może być u schyłku życia bardziej pożądanego niż bliska osoba u boku?

Starych najczęściej widzi się w pojedynkę. A właściwie – stare. Na ulicach, w parkach, na działkach, w uniwersytetach trzeciego wieku. Chodzą kiedyś rozwiedzione, kiedyś porzucone, nigdy niezamężne. Albo wdowy. Starzy mężczyźni widoczni są rzadziej. (...)

Lecz nade wszystko nie widać ich, bo wymierają przed kobietami. I po kobietach. W interesującym zbiorze publikacji socjologów z Uniwersytetu Łódzkiego „Pomyślne starzenie się w perspektywie nauk społecznych i humanistycznych" pod redakcją Jerzego T. Kowalskiego i Piotra Szukalskiego czytamy, że już 20 lat temu prof. Maria Susułowska, znakomita socjolog z Krakowa, wskazywała na lepszą

adaptację kobiet do owdowienia, ale i emerytury.
Z badań amerykańskich wynika, że w pierwszym roku po śmierci żony umiera 67 proc. wdowców, a wdów po śmierci męża tylko 3 proc. Anna Klatkiewicz z Uniwersytetu Medycznego im. Marcinkowskiego w Poznaniu donosi, że w rok po śmierci współmałżonka obserwuje się gwałtowne obniżenie odporności i ogólnego stanu zdrowia osieroconej osoby.
Ma więc szczęście ten, kto dożywa swych dni obok żony. Lecz ją też los wyróżnił ocalając, jeśli ma dobrego męża, od wdowieństwa, które jest teraz wpisane w życie zamężnej kobiety jak w młodości macierzyństwo. Stara żona ma do kogo się przytulić, z kim pogadać, pokłócić się, pójść na spacer, do kina, oprzeć się restrykcyjnym dzieciom, które żądają opieki nad wnukami.
Tak więc nie tylko on, któremu statystycznie sądzone krótkie życie, lecz także ona, statystycznie bardziej długowieczna, skorzystać mogą na byciu razem. Prof. Bogdan Wojciszke pisze, że dziesiątki badań na świecie dowodzą dobroczynnego wpływu małżeństwa i na mężczyzn, i na kobiety.
Izraelskie studium z udziałem 10 tys. mężczyzn, których badano w 5-letnim odstępie, wykazało, że brak kochającej i wspierającej żony zwiększał ryzyko zapadalności na anginę pectoris i inne choroby. Osierocenie pogłębia też depresję, która, zdaniem gerontologów, dotyka i tak 26 proc. ludzi starych. (...)

Z wielkiej miłości, z wielkiej nienawiści

Małżeństwo, zdaniem prof. Wojciszke, pełni rolę bufora chroniącego przed stresem. Przeżywane radości stają się we dwoje większe, a dzielone kłopoty łatwiej znosić. On i ona wspierają się z miłości, przyjaźni, z rutyny, ze strachu przed samotnością. I z nienawiści także. W pewnej starej parze żona mści się na mężu za to, że w młodości permanentnie ją zdradzał i upokarzał. Teraz jest nieruchawy, reumatyczny, a ona z upodobaniem biega po kumach i klubach, zostawiając go z termosem gorącej herbaty przy fotelu, za co jej nie znosi i też marzy o zemście. Ale się nie rozstają. (...)
Nie gańmy starych za to, że ledwo pochowawszy współmałżonka, rozglądają się rozpaczliwie po paniach i panach. Wchodzą w konkubinaty, a nawet żenią się. Głównie mężczyźni. To oni mają szansę na ujście z owych śmiertelnych 67 proc. po stracie towarzyszki życia. 70 proc. wśród nowożeńców po sześćdziesiątce to mężczyźni. Jak podaje we wspomnianej już publikacji dr Dorota Kałuża, ekonomistka z Uniwersytetu Łódzkiego, na sto kobiet w wieku 75–79 lat, które wyszły w 2006 r. za mąż, przypadło prawie 446 mężczyzn nowożeńców w tym samym wieku. Na 100 kobiet 85-letnich i starszych, które stanęły na ślubnym kobiercu, przypadło 654,5 ich równolatków, którzy ożenili się w tym samym roku. Na rynku matrymonialnym leciwych, wdowcy szukają najczęściej wdów, rozwiedzeni – rozwiedzionych, stare panny wolą wdowców niż starych starych kawalerów i rozwodników. Tylko kawalerowie

biorą, co się da – czy to panna, czy wdowa.
Na śluby decydują się częściej stare młode pary z miast niż ze wsi. Najrzadziej – mieszkający na ścianie wschodniej, najczęściej – na obszarach północno-zachodnich. Częściej wykształceni.
Lecz zalewu takich ślubów, nad czym należy ubolewać, nie ma. W 2006 r. zawarło je 6,1 tys. 60-latków i starszych, co stanowiło 2,7 proc. wszystkich ślubów. W latach 2005 i 2006, kiedy nastąpiło ożywienie małżeńskie, a liczba ślubów wzrosła o 9,4 proc. w stosunku do lat ubiegłych, śluby starszych zwiększyły się tylko o 3 proc.

Tkliwie, żarliwie i bezradnie

Starzy niedowiarkowie i pełni pychy młodzi powiadają, że w późnym wieku zakochać się nie można. Wystygło serce, zwisły mięśnie, kości zwapniały, miłość stała się karykaturą miłości młodej.
– Spotkałem kobietę, która tak mocno przypadła mi do serca, że świat nabrał dla mnie nowych barw – opowiada jeden z seniorów badanych przez prof. Jerzego Semkowa z Uniwersytetu Warszawskiego. – Uczucia, które dotąd żywiłem do innych kobiet, wydały mi się powierzchowne, związane niemal wyłącznie z seksem. Dopiero teraz, gdy dożywam 70 roku życia, wiem, czym jest prawdziwa miłość i na czym polega jej bogactwo. A to rzeczywiście bogactwo. Późna miłość szalejem się pali, powiadają. Jak w przypadku malarza marynisty, grubo po siedemdziesiątce, który śmiertelnie zakochany chciał kolekcję swych obrazów i wszystko, co miał, zapisać ukochanej, aż wkroczyła oburzona na wariactwo rodzina. (...) Jakże często miłość stara pali się tkliwie, żarliwie i bezradnie (będę cię kochać, jak kochają dzieci – tkliwie, żarliwie i bezradnie – pisała Achmatowa). (...)

Stare kobiety też mogą kwitnąć

Dr Andrzej Depko, który z szefową radia TOK FM Ewą Wanat prowadzi na antenie rozmowy o seksie, opowiada, że któregoś dnia w przychodni pojawiła się zdyszana dama. Odważyła się przyjść, bo wie (jest słuchaczką radia), że będzie potraktowana poważnie. Jest wdową. Odwiedza często grób męża. Sąsiednim grobem opiekuje się pan, który pochował żonę. Najpierw się sobie kłaniali, potem przecierali groby, aż on zaprosił ją na herbatę do kawiarni oraz na spacer. I ona chce teraz porady: czy może go zaprosić na herbatę do siebie. – Oczywiście, że pani może, a cóż w tym złego – mówi doktor. – Czy pan ze mnie kpi – obrusza się leciwa dama. Jeśli dorosła kobieta zaprasza dorosłego mężczyznę na herbatę do siebie, to jasne, że pójdą do łóżka. Ona nie współżyła od wielu lat, więc czy może zaprosić mężczyznę, czy raczej dać sobie spokój?
Do TOK FM telefonuje wiele kobiet, które skarżą się na swych mężczyzn. One wciąż potrzebują, a oni stronią od seksu. Aparatura odłożona na strych – jak zwierzał się Lech Wałęsa. I owszem, mówi Andrzej Depko, niektórzy cieszą się, że wreszcie nadszedł czas, gdy nie muszą spełniać

obowiązku małżeńskiego. To na ogół osoby, których i w młodości seks nie pociągał, taką miały konstytucję. Albo miały niemiłe doświadczenia. Lecz ci, dla których seks był źródłem czystej radości, pragną go również w wieku podeszłym. I mogą mieć. Istnieją leki pomagające mężczyznom w erekcji, a kobietom – przywracające stan pochwy sprzed 30 lat. Starsze kobiety mogą kwitnąć seksualnie. Pod warunkiem, że nie pozwolą się mentalnie wykastrować: dać sobie wmówić, że w seksie starych jest coś brzydkiego, niestosownego, niewłaściwego, że stary satyr i erotomanka w pęczkach zmarszczek, że wyuzdanie, ohyda, wstręt.

A przecież – mówi dr Depko – to mechanizm, który działa dobroczynnie. Jak balsam. Leczy i wydłuża życie. Człowiek jest bowiem istotą seksualną do końca życia.

Spokojna intymność, radosna wspólnota

Cielesne połączenie kobiety i mężczyzny może się zmieniać w zależności od wieku – pisze dr Małgorzata Dzięgielewska z Uniwersytetu Łódzkiego – może też ustępować innym formom wymiany czułości. Intymność staje się wprawdzie spokojniejsza, ale radość z przebywania razem się nie zmniejsza. Seksualność podlega zmianom i dojrzewaniu. Jeśli osoba starsza spodziewa się, że będzie reagowała jak za młodych lat, doświadczy frustracji. Jeśli jednak zaakceptuje zmiany zachodzące w ciele, seks może okazać się satysfakcjonujący.

Z badań OBOP przeprowadzonych w 2007 r. wynika, że dla 25 proc. Polaków po pięćdziesiątce seks jest nadal ważnym składnikiem życia, a fakt, że nie muszą bać się ciąży, jest komfortowy. Badania amerykańskie przynoszą podobne wyniki. Połowa Amerykanów od 57 do 85 roku życia i co trzeci między 75 a 85 informuje, że seks jest obecny w ich życiu. Z badań wynika również, że starsi wykształceni i nie nazbyt religijni gustują w seksie bardziej niż głęboko wierzący i gorzej wykształceni.

Był w błędzie John Cardi, amerykański seksuolog, kiedy pisał: „Miłość to słowo używane do nazwania podniecenia seksualnego u młodych, przyzwyczajenia u ludzi w sile wieku i wzajemnego uzależnienia u starych".

Barbara Pietkiewicz

20 lutego 2010

Źródło: http://www.polityka.pl/psychologia/poradnikpsychologiczny/1503434,1,milosc-na-starosc.read#ixzz2SbwFCk7v

Kocham
Cię
MICHAŁ

O sztuce **miłości**

Przekonanie, że nie ma rzeczy łatwiejszej niż miłość, utrzymywało się jako powszechny pogląd wbrew przytłaczającym dowodom świadczącym o czymś wręcz przeciwnym. Nie ma chyba sprawy, którą byśmy podejmowali z takimi zawrotnymi nadziejami i tak pełni oczekiwania, która by jednak zawodziła z taką regularnością jak miłość. (...) wydaje się, że istnieje tylko jeden skuteczny sposób, by uniknąć niepowodzenia w miłości: zbadać przyczyny tego niepowodzenia i zabrać się do studiowania znaczenia miłości.

Pierwszym krokiem, jaki należy zrobić, to uświadomić sobie, że miłość jest sztuką, tak samo jak sztuką jest życie; jeżeli chcemy nauczyć się kochać, musimy postępować w sposób identyczny jak wówczas, gdy chcemy nauczyć się jakiejkolwiek innej sztuki, powiedzmy muzyki, malarstwa, stolarstwa, sztuki medycznej czy inżynieryjnej.

Co należy zrobić, by nauczyć się jakiejś sztuki?

Proces nauki można z łatwością podzielić na dwa etapy: pierwszy – opanowanie teorii, drugi – opanowanie praktyki. Jeżeli chcę się nauczyć sztuki medycznej, muszę najpierw poznać wszystkie fakty dotyczące ludzkiego ciała i rozmaitych chorób. Ale jeśli opanowałem już tę teoretyczną wiedzę, to w żadnym wypadku nie opanowałem jeszcze sztuki medycznej. Stanę się mistrzem w tej dziedzinie dopiero po długiej praktyce, dopiero w chwili, kiedy rezultaty mojej teoretycznej wiedzy oraz praktyki zespolą się w jedną całość – zrodzą intuicję, istotę opanowania każdej sztuki. Ale obok poznania teorii i praktyki istnieje jeszcze trzeci niezbędny czynnik, aby stać się mistrzem w jakiejkolwiek dziedzinie – opanowanie sztuki musi być sprawą maksymalnego zainteresowania; nie może być nic ważniejszego na świecie od danej sztuki. Prawda ta odnosi się do muzyki, medycyny, stolarstwa – i do miłości. I tu może właśnie leży odpowiedź na pytanie, dlaczego ludzie naszej kultury tak rzadko próbują uczyć się tej sztuki mimo tak oczywistych niepowodzeń na tym polu; chociaż pragnienie miłości tkwi w ludziach tak głęboko, niemal wszystko inne uważa się za ważniejsze niż miłość: powodzenie, prestiż, pieniądze, władzę. Niemal całą naszą energię zużywamy na to, aby się nauczyć osiągać te cele, natomiast prawie nic nie robimy, aby nauczyć się sztuki miłości.

Erich Fromm, „O sztuce miłości", tłum. A. Bogdański, Warszawa 1971, s. 18–19.

I LOVE
YOU
♥

Rodzaje **miłości**

W starożytności:

- **eros** – miłość seksualna, żarliwa, oparta na wzajemnym pożądaniu, narcystyczna namiętność;

- **philia** – miłość platoniczna. Uczucie spokojne, bardziej duchowe niż eros. Miłość przyjacielska, bezinteresowna;

- **agape** – najwyższa forma miłości, bardziej wzniosła i wertykalna niż philia. Uczucie bezinteresowne;

- **storge** – miłość wynikająca z przynależności; pojęcie to odnosi się zwłaszcza do stałych więzów rodzinnych;

- **miłość własna** – miłość do samego siebie, pragnienie własnego szczęścia.

Według Zicka Rubina:

- **miłość, czyli miłowanie** (*love*) – odnosi się do związku interpersonalnego, a przede wszystkim do całego bogactwa przeżyć emocjonalnych nim uwarunkowanych. Składa się z trzech elementów: przywiązania, troski i intymności;

- **lubienie, czyli upodobanie** (*likinkg*) – odnosi się bardziej do zewnętrznych właściwości drugiej osoby niż „miłowanie", to myślenie o kimś jako o osobie godnej szacunku.

Według Panosa D. Bardisa:

- **typ Orfeusza i Eurydyki** – oparty na zaspokajaniu przez partnerów w takim samym stopniu potrzeb fizycznych, jak i niefizycznych (psychologicznych i społecznych);

- **typ Zeusa** – wynikający z przesadnego podkreślania przez obydwu partnerów lub co najmniej przez jednego z nich dominującego znaczenia zaspokojenia potrzeb niefizycznych;

- **typ Penelopy** – łączy partnerów, którzy nadmiernie podkreślają znaczenie zaspokojenia potrzeb niefizycznych, przy równoczesnej marginalizacji potrzeb fizycznych.

SUKIE

Według Johna Lee:

– **storge** – charakteryzuje się wzajemnym wielorakim odniesieniem do siebie partnerów, ujawnieniem siebie oraz potrzebą wzajemnego dopełnienia, a zarazem niezależnością. Partnerzy będący w związku storgicznym są dobrymi przyjaciółmi – to miłość podobna do uczucia między rodzeństwem. Erotyka odgrywa dalszoplanową rolę. Uczucie powoli wzrastające, ale trwające długo;

– **eros** – uczucie utożsamiane z miłością romantyczną. Zakochanie (najlepiej od pierwszego wejrzenia) rozumiane jest jako idealistyczne poszukiwanie piękna i doskonałości. Między partnerami miłości romantycznej istnieje pełne i wyłączne wzajemne zaangażowanie. Ważnym aspektem życia jest seksualność. Erotyczni kochankowie ciągle poszukują nowych sposobów sprawienia przyjemności partnerowi;

– **ludus** – miłość traktowana jako swoisty rodzaj sportu – sprawy miłości rozgrywane jak w grze, głównym celem jest odniesienie zwycięstwa lub dowiedzenie swych umiejętności, wyższości. Seks traktowany egoistycznie, jest raczej środkiem wykorzystania partnera niż nawiązania z nim więzi symbolicznej. Osoby, które charakteryzuje miłość typu ludycznego, na ogół mają dobre samopoczucie i czują się pewni w sprawach miłości;

– **mania** – (składa się z elementów miłości eros i ludus) – odnosi się do partnerów, u których występuje swego rodzaju obsesja wobec ich przedmiotu miłości. Udziałem maniakalnych kochanków mogą stać się szczyty pobudzenia i zadowolenia, a z drugiej strony – głębokie depresje. Osoby charakteryzujące się tym typem miłości są na ogół zazdrosne, na ich zachowanie wpływ ma intensywne uzależnienie od partnera;

– **pragma** (ludus i storge) – przedstawiciele tego typu miłości nie są zdolni do „inwestowania" uczuć w niewłaściwe – ich zdaniem – obiekty. Pragmatyczni partnerzy wykazują zazwyczaj skłonność do realistycznego spojrzenia na swoje atuty przy podejmowaniu decyzji w sprawach miłości i wynegocjowania możliwie najlepszej „transakcji" ze swym parterem. W obrębie związku interpersonalnego na ogół pozostają tak długo lojalni i wierni, jak długo obiekt tej miłości jest rozpatrywany jak „dobry interes". Gdy poszukują kandydata na przyszłego małżonka, przeprowadzają dokładne rozpoznanie jego rodziny, przyszłych krewnych, powinowatych, ustalają z góry wielkość swojej przyszłej rodziny itp.;

– **agape** (eros i storge) – miłość poświęcenia, ofiary. Jej charakterystyczną cechą jest przede wszystkim przebaczanie i pełna koncentracja na drugiej osobie. Agapiczny partner przejawia gotowość spieszenia z pomocą osobie kochanej, jeśli naraziła się ona na jakieś przykre skutki działania, wymierzone nawet przeciwko niemu, np. zdradzając go. W takiej sytuacji nie wpada w gniew, ale okazuje mu współczucie jako biednemu, który pobłądził.

IWONA
PAWEŁEK
12.V.2011r.
12.V.2012r.

Koncepcja miłości Roberta Sternberga:

Podstawowe składniki miłości:
- **intymność** – wzajemne przywiązanie partnerów, bliskość,
- **namiętność** – przeżywanie silnych, zarówno pozytywnych, jak i negatywnych emocji,
- **zaangażowanie** – działanie z myślą o przekształceniu miłości w trwały związek.

Formy miłości wg Sternberga:
- **lubienie** – bliskość, ale bez zaangażowania i namiętności,
- **zadurzenie** – namiętność bez zaangażowania i bliskości,
- **pusta miłość** – zaangażowanie bez namiętności i bliskości,
- **romantyczna miłość** – bliskość i namiętność, ale bez zaangażowania,
- **niedorzeczna miłość** – zaangażowanie i namiętność, ale bez intymności,
- **partnerska miłość** – zaangażowanie i bliskość, ale bez namiętności,
- **miłość doskonała** – zaangażowanie, bliskość i namiętność.

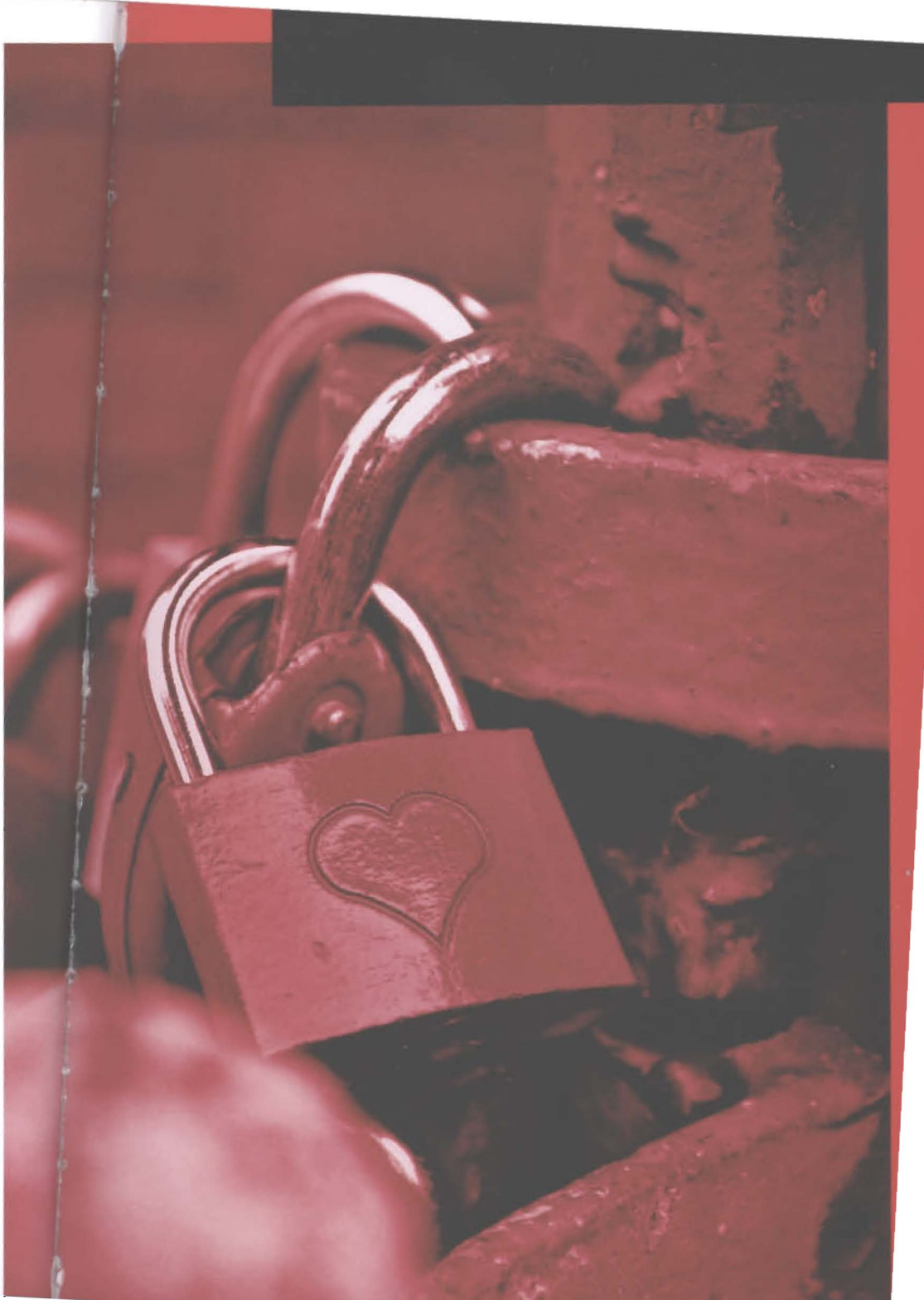

TEATR IM. WANDY SIEMASZKOWEJ RZESZÓW

Dyrektor Naczelny i Artystyczny
Remigiusz Caban
Zastępca Dyrektora ds. administracyjno-finansowych
Agnieszka Gawron
Kierownik Literacki - Dramaturg
Adam Słowik
Reżyser
Steve Livermore
Koordynator Pracy Artystycznej, Asystent Dyrektora
Agnieszka Wajda
Główna Księgowa
Renata Pisarek
Kierownik Działu Administracyjno-Gospodarczego
Augustyn Kotarba
Kierownik Działu Technicznego i Obsługi Sceny
Jerzy Lubas
Specjalista ds. pracowniczych
Katarzyna Pieniążek

Pracownie i obsługa przedstawień
Pracownia krawiecka Elżbieta Baran (kierownik), Monika Gładyś, Gabriela Komenda
Charakteryzatorka-perukarka Zofia Tarkowska-Niemczuk
Pracownia malarsko-butaforska Alicja Godek, Katarzyna Tanasiewicz-Trzyna
Główny elektryk Krzysztof Jawniak
Elektrycy-oświetleniowcy Sławomir Kawa, Piotr Tomaka
Akustyka Marian Kornaga, Jędrzej Witkowski
Prace ślusarskie Stanisław Wolski
Pralnia, farbiarnia Helena Boguń
Specjalista rzemiosł teatralnych Andrzej Wolski
Garderobiane Kazimiera Buczkowska, Grażyna Kozioł
Rekwizytor Artur Niemiec
Brygadier sceny
Mieczysław Osetek
p.o. Brygadiera sceny Mieczysław Fornal
Montażyści Artur Gamracki, Łukasz Lubas, Bogdan Rzucidło, Leszek Sas, Stanisław Wolski

Opracowanie i redakcja programu Adam Słowik, Izabela Dudek
Opracowanie graficzne, fotografie i skład Krzysztof Motyka
Projekt plakatu Krzysztof Motyka

TEATR IM. WANDY SIEMASZKOWEJ RZESZÓW

Teatr
im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie
ul. Sokoła 7/9, 35-010 Rzeszów
tel. 17 853 20 01
fax 17 850 75 50
www.teatr-rzeszow.pl
e-mail: sekretariat@teatr-rzeszow.pl

Biuro Obsługi Widzów
tel./fax 17 853 22 52
tel. 17 853 20 01, wew. 341, 330
e-mail: bilety@teatr-rzeszow.pl
Kasa Teatru
tel. 17 850 89 89

Teatr
im. Wandy
Siemaszkowej
jest instytucją
artystyczną
Województwa
Podkarpackiego

RECONAL

ZE ZBIORÓW
Instytutu Teatralnego

TEATR IM. WANDY SIEMASZKOWEJ
RZESZÓW